



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 2 2006 r.

Wielkanoc

Nr 51 Rok VIII

Dwumiesięcznik

Anton

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

"Jeśli Bóg z nami,

Moc odkupienia jest nieskończenie wyższa niż całe zło w człowieku i w świecie.

Niech te słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które wypowiedział w Fatimie rok po zamachu na swe życie, nieustannie realizują się w Waszym życiu.

Niech łaska Boża, której źródło znajdujemy w przebitym Sercu Jezusa, każdego dnia dodaje Wam sił do dźwignia życiowego krzyża.

Niech wyleczy Wasze rany i zaowocuje wiarą, nadzieją, miłością, pokojem serca, mądrością i mocą do codziennego i odważnego dawania świadectwa o Jezusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym.

Wszystkim moim Drogim Parafianom i Gościom, z okazji tego radosnego święta życzę samych pogodnych dni oraz błogostawię wraz z księdzem wikariuszem.

*ks. kanonik Mieczysław Zdanowski
i ks. prefekt Wojciech Zaleskiewicz*

któż przeciwko nam?"

Ogłoszenia Duszpasterskie

Wielki Czwartek - 18⁰⁰ - Msza św. Wieczerzy Pańskiej
Wielki Piątek - 18⁰⁰ - Nabożeństwo Wielkopiątkowe
Wielka Sobota - 18⁰⁰ - Msza z poświęceniem wody i ognia

Niedziela Wielkanocna - 6⁰⁰ - Rezurekcja.
- Nie będzie Mszy św. o 8³⁰
- Msze św. o 10³⁰ i 16⁰⁰
Poniedziałek Wielkanocny. - Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰

W Wielki Piątek obowiązuje ścisły post.

W Wielką sobotę święcimy pokarmy:
o 12⁰⁰ i 18⁰⁰ - w kościele w Woli Kiełpińskiej
o 10⁰⁰ - IHiAR Jadwisin
o 11⁰⁰ - Skubianka

Wszystkie sprawy związane z chrztami i ślubami załatwiane są w Wielkim Tygodniu w środę o godz. 17⁰⁰ w kościele.



| Dzisiaj w Numerze | str |
|--|-------|
| Rocznica śmierci Papieża Jana Pawła II | 2 |
| Nadzieja życia wiecznego | 3 |
| Misterium Krzyża i Zmartwychwstania | 3 |
| Głosić zwycięstwo Chrystusa | 3 |
| Zjednoczeni w trosce o wychowanie - bp. Wielgus | 4-5 |
| Z życia Jana Pawła II | 6 |
| Ksiądz turysta | 6 |
| Ojciec soboru | 6 |
| Podróże po świecie | 7 |
| Papieskie pielgrzymki | 7 |
| "Cuda czyni Bóg, nie ja. Ja modłę się." Jan Paweł II | 8 |
| Uzdrowiła ją wiara | 8 |
| Doktor od cudów | 8 |
| Śluby Królewskie Jana Kazimierza | 9 |
| Czuwanie przy grobie Pańskim | 10 |
| Nabożeństwo wynagradzające N. Sercu Maryi | 10 |
| Byli naszymi duszpasterzami | 11 |
| Kącik Cioci Jasi | 12 |
| Apel do sejm w sprawie walki z pornografią | 12 |
| Katechizm Płocki | |
| Katecheza 41. Dziewictwo Maryi | XXI |
| 42. Boże Macierzyństwo Maryi | XXI |
| 43. Objawienie Pańskie | XXI |
| 44. Chrzt Jezusa | XXII |
| 45. Kuszenie Jezusa | XXII |
| 46. Królestwo Boże | XXIII |
| 47. Klucze Królestwa | XXIII |
| 48. Cuda Jezusa | XXIV |
| 49. Przemienienie Pańskie | XXIV |

“Sieć miłości” ma już rok

Już rok ma internetowy portal www.siecmlosci.pl. Jego twórcami są młodzi ludzie z pokolenia Jana Pawła II. Opierając się na Jego nauce pragną ukazać to co dobre i wartościowe zarzucając “sieć miłości” w życie młodzieży. Zaczęło się od pragnienia dzielenia się z młodymi słowem Bożym przez internet, ale nie było w sieci miejsca, gdzie mógłby się ten dialog odbywać. Grupa młodych wolontariuszy utworzyła portal należący do Stowarzyszenia Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza w Warszawie. Podjęli różne tematy dotyczące młodych. Wraz z fachowcami z różnych dziedzin, szukają odpowiedzi na najtrudniejsze pytania. Można tam znaleźć m.in. zapowiedzi spotkań z muzykami, informacje o koncertach i nowościach CD, wywiady, mp3; zwiastuny i recenzje najnowszych filmów i ciekawych sztuk teatralnych, recenzje dobrych lektur. Nie brakuje też konkursów z atrakcyjnymi nagrodami.

“Opowieści z Narnii” jako pomoc katechetyczna

Ekranizacja pierwszego tomu cyklu “Opowieści z Narnii” Clive’a Staplesa Lewisa może być wykorzystana jako pomoc katechetyczna. Materiały opracowali członkowie ekumenicznego Ruchu Nowego Życia i inicjatywy ewangelizacyjnej Przystanek Jezus. Do korzystania z nich zachęca Wydział Nauki Katolickiej Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. “Film oddaje ducha powieści, jest w nim przesłanie odwołujące się do Ewangelii” - podkreśla ks. Jacek Grabowski z Wydziału Nauki Katolickiej Warszawskiej Kurii. “Film stwarza przestrzeń do głębszego zrozumienia czym jest miłość odkupieńcza, jego przesłanie wydaje się wyrastać bezpośrednio z Biblii” - podkreśla ks. Artur Godnarski, dyrektor Przystanku Jezus i Szkoły Ewangelizacji Wspólnoty św. Mateusza. “Znajdujemy w nim nie tylko konwencjonalną walkę między dobrem i złem, ale też sugestywne, poruszające obrazy: wzajemnych relacji w zagrożonej nieszczęściem wojny rodzinie, braku ojca w życiu dorastającego chłopaka, budowania wzajemnych relacji siostrzano-braterskich, przebaczenia i przekraczania samego siebie przez wyczerpany wysiłek zapierania się samego siebie”. Ks. Janusz Stańczak podkreśla, że choć film nie jest arcydziełem, jest potrzebny, bo przypomina, że w walce o lepszy świat nie ma pozycji neutralnych, każdy musi dokonać wyboru. “Dlatego warto pójść z dziećmi do kina, a potem porozmawiać z nimi o dobrych wyborach” - zachęca. Materiały katechetyczne są dostępne na stronie internetowej: www.narnia.org.pl.

Rocznica śmierci papieża Jana Pawła II

Obchody I rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II w naszej parafii rozpoczęły się *Czuwaniem* w nocy z soboty (1 kwietnia) na niedzielę o godz. 21⁰⁰. Po Apelu Jasnogórskim młodzież i Chór naszej parafii wykonały montaż słowno-muzyczny pt: “Nie wszystkim umrę”. Odmówiono Koronkę do Miłosierdzia Bożego i Różaniec, a w procesji z zapalonymi zniczami odprawiono Drogę Krzyżową wokół kościoła. Czuwanie zakończono o północy.

Następnego dnia, w niedzielę, po Mszy św. o godz. 8³⁰ - dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej, a po Mszy św. o godz. 10³⁰ - dzieci ze szkoły w Jadwisinie prezentowały program poświęcony papieżowi Janowi Pawłowi II.

Tego samego dnia po Mszy św. o godz. 16⁰⁰ odbył się koncert “Jan Paweł II in memoriam”. Koncert z cyklu: Mazowsze w koronie, staropolskie wieczory w zabytkach architektury mazowieckiej, zorganizowało Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki we współpracy z Urzędem Miasta i Gminy Serock, Ośrodkiem Kultury w Serocku i naszą parafią pw. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej.

W programie wystąpili: *Wanda Wilkomirska, Anna Staśkiewicz, Marta Oyrzanowska, Ludwika Tomaszewska, Olga Winkowska* - skrzypce, *Antan Birula* - lutnia i kwartet smyczkowy *Prima Vista*.

Wykorzystano utwory takich twórców jak: Johann Pachelbel, Johann Sebastian Bach, Stanisław Moniuszko, Antonio Vivaldi, Georg Friedrich Haendel, Christoph Willibald Gluck.

Dokładniejszą relację z obchodów I rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II umieścimy w następnym numerze “Antoniego”.

Od redakcji

Kwiecień to miesiąc, kiedy mocniej niż kiedykolwiek przemawia do nas prawda o zwycięstwie życia i odkupienia nad grzechem i śmiercią. Dzieje się tak za sprawą świąt, w których dotykamy największych tajemnic naszej wiary: odkupieńczej Męki i Śmierci Jezusa, Jego Zmartwychwstania i Bożego Miłosierdzia, które jest większe niż jakakolwiek ludzka nieprawość.

Nie sposób również zapomnieć o wydarzeniach sprzed roku, kiedy cały świat zjednoczył się w modlitwie wokół umierającego Papieża Jana Pawła II. Wierzymy, że Maryja Niepokalana, której on do końca zawierzył, przyszła do niego z naręczem łask, by zaprowadzić go przed oblicze swego Syna. Wierzymy, że „stoi On dziś w oknie domu Ojca i nam błogosławi”, dlatego polecamy jego wstawiennictwo Kościołowi, światu, a zwłaszcza naszej Ojczyźnie.

Patrzymy bowiem z niepokojem na to, co się w niej dzieje, i pytamy: jak to możliwe, że media, które jeszcze rok temu tak pięknie jednoczyły nas wokół osoby Ojca Świętego, dziś wprowadzają zamęt, podziały, atakują Kościół i kapłanów? Co stało się z wygłaszanymi rok temu deklaracjami i postanowieniami, które sami przecież także podejmowaliśmy? Co robimy, aby nie tylko mówić ciepło o Papieżu, ale także by żyć tak, jak on nas nauczał? I czy pamiętamy w modlitwie o jego następcy na Stolicy Piotrowej, Benedykcie XVI?

Mamy nadzieję, że lektura „Antoniego” pobudzi do twórczej refleksji i odpowiedzi na te i inne ważne pytania. Szczególnie polecamy list naszego Biskupa Płockiego, który, jak zwykle, porusza sprawy wielkiej wagi. Jego lektura może nam wiele spraw wyjaśnić. Polecamy też szczególnie wspomnienie o długoletnim proboszczu naszej parafii, o którym nawet najstarsi parafianie już nie pamiętają, a który był wybitną postacią Kościoła Płockiego.

Z okazji Wielkiego Czwartku (i nie tylko wtedy) pamiętajmy w modlitwie o wszystkich kapłanach, żyjących i zmarłych, którzy pracowali w naszej parafii. Szczególnie módlmy się za naszych obecnych duszpasterzy, ks. kanonika Mieczysława Zdanowskiego i ks. prefekta Wojciecha Zaleśkiewicza. Niech Zmartwychwstały Chrystus błogosławi im w pełnieniu tego wielkiego powołania do kapłaństwa, w którym moc Boża spotyka się ze słabością człowieka. Módlmy się też szczególnie w czasie obchodów Triduum Paschalnego, aby Bóg pozwolił nam głębiej uwierzyć w Radość Zmartwychwstania. Wesołych i błogosławionych świąt
życzy Redakcja



Połączyła nas przede wszystkim jego bezpośredniość i otwartość, a także emanująca zeń serdeczność. Było to poczucie humoru, wyraźnie wyczuwalna pobożność, w której nie ma nic przybranego, nic zewnętrznego. Czulo się, że jest to człowiek, w którym nie ma żadnej pozy, który rzeczywiście należy do Boga, a ponadto jest kimś nadzwyczaj oryginalnym, kimś, kto przemierzył długą drogę myślenia i życia. To duchowe bogactwo, także radość z rozmowy i wymiany myśli - dzięki temu wszystkiemu od razu poczułem do Papieża sympatię.

kard. Joseph Ratzinger: “Sól ziemi”. Kraków 1997 r

Nadzieja życia wiecznego

Dzwony wszystkich świątyni katolickich ogłaszają światu wspólną uroczystość Zmartwychwstania. Ze wszystkich piersi potężną falą płynie prastara pieśń: **“Wesoły nam dzień dziś nastal”**.

Wszystkie myśli, wszystkie uczucia skupiają się wokół tej niewysłowionej chwili, w której Chrystus Pan powstał z grobu i dowiódł, że jest Panem życia i śmierci; że jest prawdziwym Bogiem; że i nas kiedyś z mogiły wskrzesi do wiekuistego życia. Toteż wielka radość ogarnia serca, błoga nadzieja rozwesela dusze na myśl o naszym w przyszłości zmartwychwstaniu.

Nie ma w mowie ludzkiej potężniejszego i bardziej kojącego słowa nad to jedno: zmartwychwstanie. Chrystus powstający z grobu daje nam nadzieję tego zmartwychwstania, którego obrazem jest budząca się do życia przyroda. (...) Jakimi zejdziemy z tego świata, takimi pozostaniemy na wieki, a dowód tego widzimy w przyrodzie. Co jako chwast zamarło w jesieni, na wiosnę jako chwast się odradza i na zniszczenie zasługuje. Musimy być zdrowym, dorodnym ziarnem, jeżeli chcemy w przyszłym życiu pięknie zakwitnąć i dostać się do Bożych ogrodów.

Ta myśl niech nas nie tylko cieszy, ale i umacnia na duchu. Weselmy się ze zmartwychwstania Pana Jezusa i z naszego przyszłego zmartwychwstania, które On nam swoją śmiercią i swoim zmartwychwstaniem wyjednał. Niech ponad wszystkie troski i niedole wzbija się potężny hymn **“Alleluja”**. Niech za budzącą się do życia przyrodą odrodzą się nasze serca, byśmy raźniej do pracy się zabrali. Byśmy pogodniej patrząc na życie, w braterstwie się zjednoczyli. Rodzina, kraj, społeczeństwo oczekuje od nas pracy i poświęcenia, spełnijmy więc obowiązek. Przed nami zmartwychwstanie do chwały, którą nam Chrystus obiecał.

Weselmy się więc w to wielkie i radosne święto, któremu nie masz równego. Tego wesela, a wraz z nim wszelkiej pomyślności życzymy wszystkim naszym Czytelnikom. Oby każdemu z osobna i całemu narodowi zaświeciła wiosna prawdziwego szczęścia i pokoju. **bl. ks. Ignacy Kłopotowski** „Posiew”, 1923, nr 13

Głosić zwycięstwo Chrystusa

Kościół jest żywy i my to widzimy: doświadczamy radości, którą Zmartwychwstały przyobiecał swoim. Kościół żyje, ponieważ Chrystus żyje, ponieważ On naprawdę zmartwychwstał. W bólu widocznym na twarzy Ojca Świętego w dniach Wielkiej Nocy kontemplowaliśmy tajemnicę męki Chrystusa i dotykaliśmy Jego ran. Ale w tych dniach mogliśmy też dotykać Zmartwychwstałego w głębszym sensie. Po krótkim okresie ciemności doświadczaliśmy radość, którą On obiecał jako owoc swego zmartwychwstania.

Po nocy, podczas której bezskutecznie zarzucano sieci, uczniowie widzą na brzegu Zmartwychwstałego Pana. On nakazuje im raz jeszcze powrócić do łowienia ryb i oto sieć napelnia się tak, że nie są w stanie jej wyciągnąć; 153 wielkie ryby. „A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozerwała” (J 21, 11).

To opowiadanie, z końca ziemskiej drogi Jezusa, stanowi odpowiedź na opowiadanie z jej początku: także wtedy uczniowie nic nie złowili przez całą noc; także wtedy Jezus nakłonił Szymona do ponownego wypłynięcia na głębie, a Szymon, który jeszcze nie nazywał się Piotr, dał niezwykłą odpowiedź: „Mistrzu, na Twoje słowo zarzucę sieci!”. A oto potwierdzenie misji: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 1-11). Także dzisiaj Kościół i następcy Apostołów słyszą wezwanie, by wypłynąć na głębie morza dziejów i zarzucić sieci, by zdobywać ludzi dla Ewangelii - dla Boga, dla Chrystusa, dla prawdziwego życia. (Msza św. pontyfikalna Benedykta XVI; 24 IV 2005 r.).

19 kwietnia mija pierwsza rocznica wyboru Ojca świętego Benedykta XVI na Stolicę Piotrową. Nie możemy pozostawać obojętni wobec prośby nowego papieża, którą wypowiedział w homilii podczas inauguracji swego pontyfikatu: „Drodzy przyjaciele - w tej chwili mogę powiedzieć jedynie: Módlcie się za mnie, abym nauczył się bardziej miłować Pana. Módlcie się za mnie, abym się nauczył bardziej miłować Jego trzode - ciebie, Kościele święty, każdego z was z osobna i wszystkich razem. Módlcie się za mnie, abym nie uciekał z obawy przed wilkami. Módlmy się za siebie nawzajem, aby Pan nas niósł, a my, byśmy umieli nieść jedni drugich”.

Niech ta prośba Następcy św. Piotra znajdzie trwałą oddźwięk w naszych sercach. Każdego dnia wspierajmy Go duchowo szczerą i gorącą modlitwą o szczególną opiekę Maryi, o zdrowie i siły, aby dzięki Jego postudze Duch Święty przemieniał oblicze ziemi. Ofiarujmy w Jego intencji nasze cierpienia, trudy i wyrzeczenia, a także świadectwo naszego prawdziwie

Misterium krzyża i zmartwychwstania

Kto zna misterium Krzyża i Grobu, zna podstawową rację wszystkich rzeczy. Przeto ten, kto bada jeszcze głębiej i jest wtajemniczony w misterium zmartwychwstania, dowiadyuje się o celu, dla którego Bóg na początku stworzył te rzeczy.

św. Maksym Wyznawca

Z przeraźliwego bólu i krzyku Golgoty zrodziła się radość wielkanocnego poranka. Gdy ludzkie ręce rozpięły na krzyżu ręce i nogi Zbawiciela, zadając Mu okrutną śmierć, dokonywało się dzieło Odkupienia, zwycięstwo nad szatanem, wybawienie od śmierci. Taka była droga do Jezusowego zmartwychwstania i jednocześnie cena wielkanocnej radości... Droga wiodąca przez Wielki Piątek - za cenę męki i śmierci Zbawiciela, przez Wielką Sobotę wraz z jej przeraźliwą ciszą „nieobecności”, aż po pełną triumfu Wielką Noc, gdy Pan zmartwychwstał.

Chrystus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi raz jeden, aby zmartwychwstać trzeciego dnia i dać nadzieję zmartwychwstania ludziom podlegającym śmierci. Dziś umiera i zmartwychwstaje mistycznie w liturgii Kościoła... aż do końca czasów. Radość wielkanocna ściśle splata się z cierpieniem podjętym dobrowolnie przez Syna Bożego. Nie można pojąć zmartwychwstania Jezusa bez Jego śmierci, tej zaś bez cierpienia zadanego ręką człowieka.

Chrystus umarł w wielkim bólu, rozpięty na krzyżu, w przeraźliwych konwulsjach, przejęty miłością do każdego grzesznika. Rozpostarł szeroko ręce, jakby chciał objąć cały świat, przycisnąć wszystkich do swego serca, które za chwilę zostanie otwarte szeroko włócznią żołdaka jak brama, która dzięki zmartwychwstaniu staje się bramą do Królestwa niebieskiego.

Krzyż i zmartwychwstanie nieustannie przewijają się w wierze i liturgii Kościoła. Każda liturgia Eucharystii jest streszczeniem tajemnicy krzyża i zmartwychwstania. Niech radość płynąca z przeżywania „święta świąt” - liturgii wielkanocnej, zagłębi nas w misterium krzyża i zmartwychwstania Pańskiego i przyniesie obfite owoce duchowego odrodzenia, abyśmy dobrze przyswoili sobie „cel tych rzeczy, które Bóg stworzył na początku”



“Bądźcie mocni wiarą”

Takie będzie hasło papieskiej wizyty Benedykta XVI w Polsce. Ojciec święty będzie przebywać w naszej ojczyźnie od 25 (czwartek) do 28 maja (niedziela).

Odwiedzi kolejno Warszawę, Jasną Górę, Kraków, Wadowice i Oświęcim. Przewidywana jest także wizyta w sanktuarium maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej.

W kościołach całej Polski odbędą się przygotowania wiernych do tej wizyty: modlitwy, czuwania i rekolekcje.

Bardzo krótka była Ewangelia z I Niedzieli Wielkiego Postu. Kościół uznał, że wystarczą trzy pełne głębokiej teologicznej treści wiersze z Ewangelii św. Marka, by chrześcijanom, wchodzącym w liturgiczny okres modlitwy i pokuty, poprzedzający święta Zmartwychwstania Pańskiego, uświadomić fundamentalne prawdy wiary związane z historią zbawienia ludzkości.

Widzimy Chrystusa, który przed rozpoczęciem publicznej działalności, na pustyni, żyjąc wśród dzikich zwierząt i służących Mu aniołów, modlił się do swojego Ojca, a później kuszony był przez diabła. Wiersz trzeci dotyczy już publicznego wystąpienia Chrystusa, które nastąpiło zaraz po uwięzieniu przez Heroda św. Jana Chrzciciela. Ewangelista streszcza w kilku słowach nauczanie Zbawiciela: Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię (Mk 1, 15).

Te trzy wątki z Ewangelii - pustynia, kuszenie Chrystusa przez diabła oraz wezwanie do nawrócenia i do wiary w Ewangelię - winny być przedmiotem głębokiej zadumy nad własnym życiem właśnie teraz, w Wielkim Poście, którego liturgia, wprowadzając nas stopniowo w przeżywanie pamiątki Śmierci i Zmartwychwstania Zbawiciela, ma też skłaniać nas do nawrócenia z grzechu i przygotowywać każdego na Boży Sąd, który nastąpi w chwili, kiedy Opatrzność wyznaczy kres naszej ziemskiej wędrówki.

Jezus na pustyni

Pustynia w języku religijnym oznacza miejsce samotności, krańcowego opuszczenia, pokuty oraz śmierci. Jest symbolem grzechu i niewierności. Jest odwrotnością stworzonego przez Boga dla naszego szczęścia raj. Jest terenem, na którym czyhają na człowieka niezliczone niebezpieczeństwa: głód, pragnienie, groźne zwierzęta i pokusy. Jest miejscem nieograniczonej, ale trudnej wolności, bo uwalnia człowieka od wszelkich codziennych spraw oraz od dobrobytu i wygod. Jest miejscem, w którym człowiek może sprawdzić swoje siły fizyczne i psychiczne, swoje sumienie i charakter, w którym musi stoczyć walkę z własnymi słabościami, z zagrożeniami i pokusami. Na pustyni, w konfrontacji ze złem, sprawdził swoje prorockie powołanie i moc swego ducha Jan Chrzciciel, przygotowujący drogę dla Mesjasza. W czterdziestodniowym pobycie Jezusa na pustyni, rozumianej jako ojczyzna złego ducha (Mt 4, 1), należy widzieć nie tylko wyraz ascezy, lecz przede wszystkim zwycięską konfrontację Zbawiciela z diabłem, którego pycha i arogancja jest tak wielka, że ośmielił się kusić samego Syna Bożego. Pustynia jest odwiecznym problemem każdego chrześcijanina i każdego człowieka, bowiem życie wielu z nas przypomina pobyt Jezusa na pustyni. Jak na pustyni zmagać się musimy z wielorakimi zagrożeniami. Jak na pustyni dręczy nas głód i pragnienie, kuszeni jesteśmy przez demony rozmaitych pokus i musimy ustawicznie toczyć walkę z diabłem, od wyniku której zależy nasz los na tym świecie, a przede wszystkim nasze życie wieczne.

Określenie złego ducha - „diabeł” pochodzi z języka greckiego „diabolos” i łacińskiego „diabolus”, oznaczających oszczercę, kłamcę, oskarżyciela i przeciwnika, oraz tego, kto dzieli i skłóca.

Dziel i rządź

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by widzieć działanie złych sił, tworzących pełne nienawiści podziały między ludźmi. Czyniły to XX-wieczne ideologie zła: nazizm i komunizm, które dokonując podziałów rasowych i klasowych, mordowały bez skrępowania dziesiątki milionów niewinnych ludzi za to tylko, że nie należeli do właściwej klasy czy rasy. Diabelskiego dzieła dokonują ci, którzy w różnych częściach świata prześladowają nadal niewinnych ludzi z powodu przekonań religijnych, światopoglądowych bądź politycznych. Przykładem takiego zbrodniczego, diabelskiego działania jest to, że w krajach islamu, w Chinach itp., rocznie morduje się ok. 160 tys. chrześcijan tylko dlatego, że są chrześcijanami. O tym instytucje europejskie i ich media pozostające pod wpływem ateistycznego, lewicowego liberalizmu nie wspominają. Wyrażają za to słowa nieopisanego oburzenia i krytyki, gdy władze jakiegoś miasta - z powodów, które uznały za wystarczająco ważne - odmówiły prawa takiej czy innej mniejszości do publicznego

pokazywania swoich godnych współczucia i zrozumienia, ale nie publicznego promowania, ułomności. Nowa ideologia zła, jak Jan Paweł II nazwał współczesny ateistyczny relatywizm, konsumeryzm i hedonizm, dokonuje wśród ludzi drastycznych podziałów. Ideologia tzw. poprawności politycznej dzieli ludzi na poprawnych politycznie tzn. pokornie przyjmujących największe nawet wybryki prawne pozwalające na poniewieranie prawa Bożego i naturalnego oraz na niepoprawnych politycznie, bo nie zgadzają się na relatywizm moralny, na deptanie Bożych przykazań w życiu i w prawodawstwie oraz na bezbożne życie. Tych drugich nazywa fundamentalistami, obrońcami „ciemno-grodu”, wrogami ludzkości. Stosuje starą rzymską, a z ducha diabelskiego wywodzącą się zasadę: Dziel i rządź!

Nie ma podziału w Kościele Polskim

W ostatnich miesiącach byliśmy świadkami takiego dzielenia Polaków: na mądrych i niemądrych, postępowych i oszołomów, kochających Ojczyznę i prowadzących ją do zguby. By wprowadzić zamęt i boleśnie ukłuć swoich politycznych konkurentów, media zaczęły rozgłaszać wysaną z palca teorię o podziale biskupów, przypisując ich do dwóch wymyślonych stronnictw, przy czym oczywiście jedno z nich jest światłe i postępowe, zaś drugie ciemne i zacofane. Jak skomentował to Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ludzie pozwalający sobie na takie sformułowania „ujawniają niezrozumienie misji Kościoła...”, a samo określenie dzielące Kościół na „rydzykowy” i „łagiewnicki” budzi niesmak, ujawnia niechlujstwo językowe i próbę upolitycznienia wiary, a to jest niedopuszczalne!

Kościół polski jest jeden i całkowicie zjednoczony. Nie ma w nim żadnego biskupa, który głosiłby poglądy niezgodne z wiarą i moralnością chrześcijańską oraz katolicką nauką społeczną, który całym sercem nie byłby złączony z papieżem i Stolicą Apostolską. Nie ma więc mowy o jego podziale. Nie wolno przy tym odbierać nikomu, tak osobom duchownym, jak i katolikom świeckim, prawa do ich sympatii wobec takiej czy innej partii politycznej, jeśli jej program nie godzi w prawo Boże i zmierza do dobra wspólnego. W takiej różnorodności nie ma nic złego. Przeciwnie, jest ona wzbogaceniem życia publicznego. Po to w parlamentach państw są rządzący i opozycja, która ich kontroluje. Nawet w gronie Apostołów były różnice dotyczące sposobów ewangelizowania świata, nie zaś samej Ewangelii.

Bronimy młodych

W związku z tym pozostaje tylko zaapelować do wiernych, by byli maksymalnie krytyczni w ocenie medialnych programów, doniesień i opinii. Nam, ludziom kochającym Kościół i Ojczyznę, pozostaje tylko apelować do rodziców, wychowawców i do wszelkich instytucji edukacyjnych - by mając świadomość, jak olbrzymie spustoszenie moralne i intelektualne dokonywane jest przez płytkie, obrażające swoim poziomem inteligencję przeciętnego człowieka, siejące przemoc, rozpustę, konsumpcjonizm i wulgarny hedonizm, programy niektórych kanałów TV, czy inne media - podejmowali dostępne prawnie działania w obronie niszczonej świadomości i moralności młodego pokolenia.

Pokolenie to jest niekiedy całkowicie bezbronne i wydane na łup różnego rodzaju hien, sprowadzających ich na krawędź zatracenia przez narkotyki, alkohol, seks i fałszywe ideologie głoszące anarchię moralną. Młodzi ludzie są zupełnie bezbronni wobec nowej ideologii zła, jeśli ich rodzice, zajęci ciężką pracą na chleb, nie kontrolują ich postaw i zachowań; jeśli nie otaczają ich pełną odpowiedzialnej miłości stałą opieką; jeśli sądzą, że sprawy wychowawcze ich dzieci winna załatwić szkoła, Kościół i ulica; jeśli myślą, że można wychować dziecko samymi słowami, nie pokazując na przykładzie własnego życia, co to znaczy być człowiekiem szlachetnym, uczciwym i prawnym.

Benedykt XVI w trakcie swego spotkania z polskimi biskupami wskazywał na niewyobrażalnie wielką rolę wychowania młodego pokolenia, podkreślając, że od tego, czy rodzice, nauczyciele i wychowawcy udźwigną ten obowiązek, zależy los ich wychowanków i los całych społeczeństw. Wzywał wszystkich odpo-

wiedzialnych za wykształcenie i wychowanie młodzieży, „by nie ograniczali się do doskonalenia metod przekazywania wiedzy, lecz by podejmowali taką jej edukację, która opiera się na bezpośrednim i osobowym spotkaniu z człowiekiem, na świadectwie, autentycznym przekazie - bezpośrednio od osoby do osoby - wiary, nadziei i miłości oraz wpływających z nich wartości”.

Najważniejsze zadanie

Nie ma zadania ważniejszego zarówno dla Kościoła, państwa, szkoły, a przede wszystkim rodziny, od dobrego wychowania dzieci i młodzieży. Żyjemy w czasach, kiedy jest wystarczająco dużo intelektualnego kształcenia młodzieży, boleśnie natomiast brakuje odpowiedniego jej wychowania. Ludzie zajmujący się wychowaniem mówią już o tzw. nowych dzieciach, które nie potrafią się skupić, które są niewydajne w pracy, zamknięte w sobie i niezdolne do życia w społeczeństwie. W wielu szkołach w krajach zachodnich, a przychodzi to szybko także do nas, upadła jakakolwiek dyscyplina, a normalne nauczanie, zwłaszcza w wielkich szkołach miejskich, stało się wprost niemożliwe. Nauczyciele popadają w depresje. Boją się iść do szkoły, bo są tam prześladowani przez zdemoralizowanych, aroganckich i bezszelnych uczniów przekonanych, że wszystko im wolno.

Mimo stosowania coraz to nowych metod nauczania; mimo nowoczesnych laboratoriów, komputerów, a także zatrudniania dobrze wykształconych nauczycieli, stan wiedzy absolwentów wielu szkół jest niższy niż dawniej, zdolność do samodzielnego twórczego myślenia niska, wola bardzo słaba, a orientacja w odniesieniu do świata i wartości żadna lub niewielka, a często całkiem błędna, zaczerpnięta z pozbawionych wszelkiego wymiaru etycznego i intelektualnego, relatywizujących zło i dobro, prawdę i fałsz, programów TV z Hollywood i im podobnych wytwórni.

Aby poznali dobro i zło

Badania wykazują, że ok. 70% młodzieży europejskiej ma bardzo niską świadomość różnicy między dobrem i złem, prawdą i fałszem oraz nikłą świadomość zła, jakim jest wyrządzenie krzywdy drugiemu przy powszechnym naruszaniu norm moralnych i prawnych. Mają oni niski próg hamulców moralnych i całkowity brak głębszego sensu życia. Rośnie w związku z tym zastraszająco przestępczość nieletnich oraz uzależnienia od narkotyków i alkoholu. Nie będą wskutek tego zdolni do życia w małżeństwie i rodzinie, a także w społeczeństwie.

Dla powstrzymania tego lawinowo narastającego kryzysu konieczna jest mobilizacja i wspólne działanie wszystkich sił i instytucji, mających wpływ na wychowanie młodzieży, a więc państwa, szkoły, mediów, Kościoła, rozmaitych organizacji, a zwłaszcza rodziny, z której młody człowiek czerpie wartości moralne i społeczne, w której najbardziej kształtują się jego postawy. Młodzież potrzebuje ideałów i autorytetów. Bez tego nie jest możliwe dobre wychowanie. Takie ideały i wzorce daje szkoła i Kościół. Dobrze by było, gdyby nie były one ciągle atakowane i poniewierane przez promujące anarchię moralną, media.

Słowami zapisanymi przez św. Marka Ewangelistę Chrystus wzywa nas do nawrócenia i do silnej wiary w Ewangelię. To wezwanie powinien wziąć do siebie każdy z nas. Powinny to wziąć do siebie wszystkie instytucje odpowiedzialne za wychowanie młodzieży. Powinna je przyjąć także współczesna rodzina.

Benedykt XVI stwierdza, że dom i rodzina są podstawową kolebką formowania ludzkiej osoby. Zdaje sobie sprawę, iż wiele polskich rodzin przeżywa wielkie trudności materialne, bo wysokie bezrobocie wpływa niszcząco na kształt ich życia. Stąd szczególnie ważnym dezyderatem, jaki kierujemy do wszystkich sił, partii i instytucji, państwowych i niepaństwowych, jest wezwanie ich, by zrobiły wszystko dla pozyskania wielu nowych miejsc pracy. Bez pracy ojca czy matki niejedna dobra, bynajmniej nie patologiczna rodzina, upada materialnie i moralnie. Nie może realizować swego podstawowego zadania - dobrego wychowania dzieci.

Nieprzygotowani do życia rodzinnego

Ale nie tylko nowa ideologia zła, rozpowszechniana dziś przez różne siły, nie tylko bezrobocie, niszczą współczesne rodziny. Niestety, wiele współczesnych rodzin usiłują stworzyć ludzie

zupełnie nieprzygotowani do życia rodzinnego. *Nie mogą dobrej rodziny stworzyć egoiści myślący tylko o sobie, ludzie niepotrafiący się opanować i niczego sobie odmówić, nawet z krzywdą innych; ludzie, którzy nigdy nie pracowali nad swoim charakterem; ludzie krańcowo nieodpowiedzialni; ludzie topiący szczęście swoich dzieci w alkoholu; ludzie, dla których jedynym bóstwem i celem jest pieniądź i zabawa; ludzie niechący zachować wierności małżeńskiej; ludzie niepotrafiący zapanaować nad swoim językiem, obrzucający ordynarnymi i wulgarnymi słowami swoich najbliższych itd.*

Niepodobna dobrze wychować dzieci samymi tylko słowami. Konieczny jest przykład osobisty rodziców, kapłanów, nauczycieli i wychowawców. Dobry proces wychowawczy potrzebuje przede wszystkim świadków szlachetnego życia, a nauczycieli wówczas, kiedy własnym życiem potwierdzają to, co głoszą. *Nie może oszust uczyć uczciwości, rozpustnik wierności, próżniak dobrej pracy, a stroniący od praktyk religijnych - pobożności.*

Za to odpowiemy na Sądzie Bożym

Wezwanie Chrystusa: „Nawracajcie się!” wszyscy weźmy do serca. Bóg będzie nas szczególnie surowo sądził, zwłaszcza z tego, jak wychowaliśmy młode pokolenie. Na Jego sądzie staniemy wobec podstawowego pytania: Czy wychowaliśmy nasze dzieci na szlachetnych, dobrych i uczciwych ludzi, którzy będą rozdáwać dobro i szczęście innym, czy też wychowaliśmy ich na egoistów, przestępców, zdrajców i pasożytów społecznych.

To na rodzicach, nauczycielach i katechetach ciąży podstawowy obowiązek kształtowania osobowości ich wychowanków. Dając zawsze dobry przykład, winni uczyć wychowanków doboru i krytycznej oceny lektury, programów telewizyjnych i radiowych, internetu i wideo. To oni powinni pomóc im w doborze wzorców do naśladowania oraz w kształtowaniu postaw politycznych i społecznych. To ich zadaniem jest uformowanie w swoich wychowankach przekonania światopoglądowych i religijnych.

Rodzice i wychowawcy nie powinni patrzeć spokojnie i bez żadnej reakcji, gdy ich wychowankowie za wzorce swojego postępowania wybierają brutalnych, rozpustnych i bezmyślnych osiłków. Nie powinni pozostawiać komercyjnym mediom kształtowania przekonania ich wychowanków w takich np. kwestiach, jak: aborcja, eutanazja, doświadczenia na ludzkich embrionach, tzw. małżeństwa homoseksualne, rozwody, przemoc, rozpusta, masowe bezrobocie, wojna itd. Media te, nastawione przede wszystkim na zysk, interesują się wyłącznie sensacją, erotyką, zbroczeniami, przemocą i degradowaniem autorytetów, wszystko spływając i poniżając, a człowieka traktując jako jedno ze zwierząt, które nie ma nic wspólnego z godnością dziecka Bożego.

Młodzieży mówmy o sensie życia, odpowiadajmy na pytania: skąd przyszliśmy, dokąd zmierzamy, po co i jak powinniśmy żyć.

Wychowawca, który jest chrześcijaninem, winien przyznawać się do swojej wiary. Nie wstydzić się jej. Najwybitniejsi ludzie na świecie - uczeni, artyści, politycy - byli i są ludźmi wierzącymi. Powinniśmy być dumni z tego, że naszą duchową ojczyzną jest chrześcijaństwo, które ogarnęło cały świat, stworzyło kulturę euroatlantycką, które dało ludzkości uniwersytety, wspaniałą sztukę, szpitalnictwo, które wbrew rozmaitym atakom wrogich sił i ateistycznych ideologii przetrwało dwa tysiące lat i trwać będzie do końca rodzaju ludzkiego, jak zapewnił nas Chrystus.

Jako biskup Kościoła plockiego proszę serdecznie wszystkich Wiernych o gorącą modlitwę w intencji naszej młodzieży. Przeżyjmy po chrześcijańsku Wielki Post. Wniknijmy w nasze sumienia. Poddajmy się głębszej niż zwykle refleksji nad naszym dotychczasowym życiem. Weźmy udział w rekolekcjach i przystąpmy do sakramentu pokuty. W duchu miłości Chrystusowej przebaczymy tym, którzy nas skrzywdzili i sami prośmy o przebaczenie, jeśli wyrządziliśmy komuś krzywdę.

Wszystkim Wiernym naszego plockiego Kościoła udzielam pasterskiego błogosławieństwa na ich całe życie i na ich trud walki ze złem. W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Biskup Plocki Stanisław Wielgus.

(Podtytuły od redakcji)

Z życia Jana Pawła II 2 kwietnia ubiegłego roku zmarł Jan Paweł II. Czas ten był dla całego naszego narodu wielkimi rekolekcjami. Pamiętamy wielką mobilizację wszystkich ludzi, na czuwaniach podczas Jego agonii i potem przy trumnie. W rocznicę śmierci przypomnijmy sobie Jego postać. Dołóżmy wszelkimi starań aby Jego nauka, tak przepelniona miłością do Boga i ludzi nie zaginęła. Aby te prorocze słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi” realizowały się w naszych sercach.

Ksiądz turysta

Od najmłodszych lat Karol przemierzał szlaki Beskidu Małego i Makowskiego. Zdobywał Leskowiec, z którego widać Tatry, Madohorę porośniętą lasem, Bliźniaki o dwóch wierzchołkach, Ostry Wierch. Miłość do gór wpoił mu ojciec. W seminarium większość wolnego czasu spędzał w górach. Jako papież mówił: „*Byt człowieka jest przemijający. Góry istnieją w sposób pewny i trwały, są wymownym obrazem niezmiennej wieczności Boga*”

Kochał turystykę. Zimą były to wyprawy narciarskie, latem spływy kajakowe i wędrowanie po górach. Wypady wakacyjne z młodzieżą rozpoczął jako wikary kościoła św. Floriana w Krakowie. Wędrował chętnie po górach jako docent i profesor. Często rozmawiał z bacami, zaglądał do pasterskich szałasów, dowcipkował.

Gdy już jako kardynał, pomagał góralom nosić gałęzie na ognisko i podpalił je - zgodnie ze zwyczajem - jedną zapalką, baca rzekł: „*Widzi się, że nos kardynał Łojcem Świntym zostanie*”.

Lubił się wspinać w Gorcach. Gdy został papieżem górale wybudowali dla niego drewnianą kapliczkę na Rusankowej Polanie. W sezonie odprawia się tu Msze święte przy ołtarzu z dwutonowej bryły tatrzańskiego granitu, przed rzeźbą Matki Boskiej Bolesnej - Królowej Gorców. Na pamiątkę wypraw w latach 50. w Beskidy Komisja Turystyki Górskiej PTTK przemianowała Jaworzynę (890 m. n.p.m.) na Groń Jana Pawła II. W Bieszczadach na pamiątkę 15 dniowej wędrowki z młodzieżą szlakiem: Połonina Wetlińska, Caryńska, Tarnica, Chryszczata, Smerek, do Cisnej i Komańcza stoi na Tarnicy (najwyższy szczyt Bieszczad - 1346 m n.p.m.) kapliczka z tablicą, że tędy „przeszły Papież-Polak wędrował w burzliwych latach powojennych”.

W Tatry jeździł cały rok. Szczególnie chętnie na Wiktorówkę nieopodal Rusinowej Polany, gdzie w 1860 r. Matka Boska Jaworzynska Królowa Tatr pomogła odnaleźć pasterce Marysi owce. Tam stworzył w leśnym kościółku ośrodek duszpasterski. Wielokrotnie przemierzał Dolinę Chochołowską w drodze na Jarząbczy Wierch, z Hali Gąsienicowej wchodził na Kościelec, jedną z najtrudniejszych tras Tatr polskich: przez Kozią Przełęcz (2137 m. n.p.m.) Zamarłą Turnię, Orlą Perć z przejściem łańcuchowym na Zawrat. Nie lubił Kasprowego Wierchu, uwielbiał wypady z doliny Chochołowskiej na Rakoń i Grzesia. W Tatrach wielokrotnie był na nartach. Był bardzo dobrym narciarzem, jeździł pewnie, dobrze technicznie.

Pasją Karola Wojtyły było pływanie kajakiem. Zaczęło się w latach 50. Na początku była Brda w Borach Tucholskich, potem Drwa, gdzie pływał na słynnym wysłużonym kajaku „Kaloszu”, Czarna Hańcza na Pojezierzu Augustowskim, Wigry, Łyna, San...

Każdy dzień rozpoczynał Mszą przy prowizorycznym ołtarzu. Na szlaku był duszpasterzem. Zabierał do „Kalosza” przyjaciół na indywidualne rekolekcje. Nawet gdy został sufraganem archidiecezji krakowskiej w sierpniu 1958 r. przerwał wyprawę jedynie na kilka dni. Po powrocie na Mazury powiedział: „Nie ma powodu, by „Wujek” został zlikwidowany”. I pływał tak do 1978 r. kiedy - jak sam stwierdził - przesiadł się z kajaka na Łódź Piotrową.

W czasie wędrowek miał wiele przygód. Pod koniec maja 1955 r. ks. Karol Wojtyła wziął udział w XIV Ogólnopolskim Spływie Kajakowym na Dunajcu. W Sromowcach Niżnych kajak przedziurawił się na podwodnym głazie. Woda wypełniała go powoli, tak że dopiero na mecie w Szczawnicy, poszedł na dno. W wodzie znalazł się ksiądz z całym ekwipunkiem. Tylko brewiarz został suchy. Innym razem zjeżdżając na nartach pod Turbaczem, by nie tracić cennego czasu, w kolejce do wyciągu czytał brewiarz. Za którymś razem brewiarz, wysunął się z kieszeni i przepadł. Po wielu bezskutecznych próbach odnalezienia książki, do której był bardzo przywiązany, poprzyklejał w okolicy anonasy o zgubie i markotny wrócił do Krakowa. Jakież było Jego zdziwienie, gdy furtian wręczył mu zgubiony brewiarz. Odnalazł go jakiś turysta i mimo, iż nie był podpisany, bez trudu domyślił się, do kogo należy.

Ojciec Soboru

W październiku 1962 r. z kard. Wyszyńskim i 10 biskupami Wojtyła znalazł się w polskiej delegacji na Sobór Watykański II. 15 biskupów nie otrzymało pozwolenia na wyjazd. Mimo to polska delegacja była najliczniejsza z krajów obozu komunistycznego. 8 października polskich biskupów przyjął Jan XXIII na audiencji.

Biskup Wojtyła, choć najmłodszy, był najlepiej przygotowany do prac soboru. Sekretarzem prasowym soboru był jego kolega seminaryjny, Andrzej Maria Deskur. To on przedstawił Wojtyłę wiele osobowości z kurii i całego świata. Polski delegat, dzięki biegłej znajomości angielskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego, i sposobowi bycia, szybko zyskał wielu przyjaciół.

Otwarcie Soboru Watykańskiego II nastąpiło 11 października 1962 r. w Bazylice św. Piotra. Papież Jan XXIII, w otoczeniu Gwardii Szwajcarskiej został wniesiony do Bazyliki w lektyce, zwanej „sedia gestatoria”. Odśpiewano hymn „Veni creator”. Zamknięto dla ruchu teren wokół Bazyliki. W jej wnętrzu po obu stronach przejścia ustawiono wznoszące się w górę podium, a na nim dziesięć rzędów zielono wyściełanych krzeseł z pulpitemi i klęcznikami. Zasiadli na nich w/g starszeństwa - najniżej kardynałowie, wyżej biskupi. Wojtyła siedział wysoko, niedaleko wejścia.

Dzień krakowskiego biskupa na Soborze rozpoczynał się o 6⁴⁵ Mszą św. w Instytucie Polskim, a potem o 9⁰⁰ Mszą św. w intencji pomyślnych obrad w Bazylice św. Piotra. Karol Wojtyła nie opuszczał swojego fotela, sporządzał notatki, przygotowywał wystąpienia radiowe, wykłady, szkicował nową książkę, pisał wiersze. Popołudniami studiował dokumenty soborowe, pisał i spacerował po tarasie, z którego widać było kopułę Bazyliki.

Biskupa z żelaznej kurtyny zdumiała wolność soborowej dyskusji. Już na wstępie szok - odrzucono przytłaczającą większość głosów 72 projekty dokumentów przygotowane przez Kurie w Watykanie. Pogrzebano przez to owoce czterech lat pracy.

Biskup Wojtyła był głęboko przejęty historycznym znaczeniem odnowy Kościoła. Gdy wystąpił po raz pierwszy, zadziwił nie tylko głębią przemyśleń, ale i nienaganną łaciną. Podobnie jak prymas Wyszyński był gorącym orędownikiem odnowy w Kościele.

Po powrocie do kraju, wykorzystywał każdą chwilę, by przybliżyć prace soborowe wiernym w Polsce. Brał udział w poświęconej Soborowi konferencji w krakowskim seminarium duchownym. Jeździł po całej archidiecezji, spotykał się z Klubami Inteligencji Katolickiej, duchowieństwem i wiernymi, relacjonował na wszelkie sposoby prace Soboru. Pisał w „Tygodniku Powszechnym”.

Druga sesja Soboru odbyła się za rok. W tym czasie bp Wojtyła został arcybiskupem krakowskim. Zmarł też motor soborowych przemian, papież Jan XXIII. Jego następcą i kontynuatorem dzieła został kardynał Mediolanu, Giovanni Battista Montini, Paweł VI.

Jednym z ważniejszych dokumentów Soboru była Konstytucja Dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium” (Światło narodów), określająca na nowo misję i strukturę Kościoła. Przedstawiała Kościół jako wspólnotę wiernych, nie zaś - jak do tej pory - jako strukturę hierarchiczną. Wojtyła twierdził, że to właśnie ludzie stanowią Kościół, że wierni nie tylko nie są dla struktur Kościoła zagrożeniem, ale przeciwnie, dopełniają je i współtworzą. Przedstawił też swoją filozofię społeczną. Po tym przemówieniu został członkiem pracującej nad tą konstytucją Centralnej Podkomisji. Znalazł się w gronie najwybitniejszych teologów, twórców karty Vaticanum II. Wkrótce stał się znaną i wpływową osobowością.

Ostatnia sesja Soboru była batalią o stosunek Kościoła do religii niechrześcijańskich, szczególnie judaizmu, którą arcybiskup Wojtyła wraz z kardynałami: austriackim, Franzem Königiem i niemieckim, Augustinem Bea wygrał, mówiąc, że „nie może być przypisana ani wszystkim Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym” wina za ukrzyżowanie Chrystusa. Nie dopuścił też do oficjalnego potępienia komunizmu, twierdząc, że konflikty przez to nie znikną, a rozwiązania należy szukać gdzie indziej.

Podróże po świecie

Podczas rzymskich studiów każdą wolną chwilę ks. Wojtyła przeznaczał na zwiedzanie Rzymu i wypadki za miasto: do klasztorów, w których bywał św. Franciszek, na Monte Cassino, do Neapolu... W czasie wakacji kard. Sapiaha wysłał Go do Francji, Belgii, i Holandii, na podpatrywanie metod duszpasterskich.

Od czasu Soboru wyjadł do Rzymu łącząc z odwiedzinami: we Francji, Austrii, i Niemczech. Bywał u kard. Franza Kóniga w Wiedniu, i jego współpracownika arcbpa Agostino Casaroli. Odwiedził wspólnotę ekumeniczną w Taize i cmentarze polskich żołnierzy na Monte Cassino i w Bolonii. W 1967 r. wracając przez Austrię po otrzymaniu godności kardynalskiej od Pawła VI był w Osjak, klasztorze, w którym zmarł król Bolesław Śmiały, wygnany z kraju po zamordowaniu św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Zwiedził obozy koncentracyjne w Mauthausen i Gusen. Odprawił Mszę w kościele na Kahlenbergu, gdzie przed bitwą wiedeńską Jan III Sobieski rzekł: „Walczymy za ojczyznę i chrześcijaństwo“.

Pierwszy raz poza Europę Karol Wojtyła pojechał do Ziemi Świętej wraz z delegatami polskimi na Sobór w grudniu 1963 r. Z samolotu oglądał szlak wędrówki Narodu Wybranego: pustynię egipską, Morze Czerwone, pustynię Półwyspu Arabskiego, górę Synaj, Jerozolimę. Trasę wyznaczały pamiątki życia Chrystusa: Betlejem, szczątki świątyni w Jerozolimie, gdzie nauczał 12-letni Jezus, jezioro Genezaret, Kafarnaum, gdzie św. Piotr otrzymał władzę nad Kościołem: „Paś baranki moje, paś owce moje“.

W Ziemi Świętej był jeszcze raz, po III sesji Soboru, w 1964 r. Po tej pielgrzymce przyjął go na prywatnej audiencji papież Paweł VI. Długo oglądał zdjęcia z koronacji Matki Boskiej w Ludźmierzu, pobłogosławił je i powiedział wzruszony: „To jest Polska, to jest tylko tam możliwe“. Papieża połączyła z krakowskim metropolitą przyjaźń. Tylko w latach 1973-75 był na audycjach 11 razy co jest rekordem. W 1976 r. został poproszony o wygłoszenie dla Rzymskiej Kurii rekolekcji wielkopostnych.

Paweł VI widząc, że wpływy i prestiż w Watykanie Wojtyła już ma, a potrzebuje znajomości świata zachęcał go do wojaży zagranicznych. Celem pierwszej wielkiej podróży Karola Wojtyły była Ameryka Północna. Zaproszenie od Polonii z Kanady i USA otrzymał prymas Wyszyński, a że nie lubił jeździć wysłał Wojtyłę. W sierpniu 1969 r. Wojtyła wyruszył do Kanady. Trzy tygodnie wypełniły spotkania z duchowieństwem, Polonią i odprawianie Mszy w polskich kościołach. Widział wodospad Niagara. W USA był w Detroit, Waszyngtonie, Baltimore, St. Louis, Chicago, Filadelfii i Nowym Jorku. Bardzo dobrze przyjęli Go amerykańscy biskupi. Kardynał Król z Filadelfii, z którym zaprzyjaźnił się na Soborze, zabrał Go do sanktuarium w Doylestown w Pensylwanii, („amerykańskiej Częstochowy“). Ten pierwszy lot helikopterem Wojtyła bardzo się spodobał. Połknął wtedy bakcyła podróży.

W lutym 1973 r. kard. Wojtyła udał się na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Australii. Odwiedził po drodze, polskich misjonarzy werbistów na Papui-Nowej Gwinei. Odprawił tam nietypową Mszę św. koncelebrowaną po łacinie, z własną homilią po polsku i śpiewami w tubylczym dialekcie, tzw. pidgin-english. Zwiedził prowadzone przez polskie zakonne szkoły.

W Australii spotkał się z prężną organizacją polonijną, fotografował się z każdą z polskich rodzin, „by ślad spotkania pozostał nie tylko w sercu“. śpiewał wraz z zebranymi: „Idzie noc“, przy ognisku harcerskim. Przy okazji mówił o trudnej drodze, jaką przebyli, by znaleźć drugą ojczyznę: o tułaczce przez Sybir i Persję, o duchowym posiłku jakim była, jest i pozostanie dla nich polskość, Polska i jej tysiącletnia więź z chrześcijaństwem.

Odwiedził Sydney, Canberę i Melbourne. Uczestniczył w 40. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym i poznał Matkę Teresę z Kalkuty. Zwiedził też park krajobrazowy „Sanctuary“. Podróż do Australii, Nowej Zelandii i Nowej Gwinei zamknęła pierwsze okrażenie globu przez Karola Wojtyłę.

W 1976 r. kard. Wojtyła prowadził polską delegację do Ameryki Północnej na 41 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Przewodniczył Mszy w intencji wolności w świecie, koncelebrowanej, przez 400 kapłanów. W homilii przypomniał Pawła Włodkowica,

rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który na soborze w Konstancji (1414-1418) wystąpił przeciw Krzyżakom i był prekursorem wolności sumienia i wyznania oraz prawa międzynarodowego.

Po wyborze papieża Jana Pawła I, kard. Wojtyła pojechał zobaczyć Całun Turyński. Ostatnią podróżą przed wyborem na Tron Piotrowy był wyjazd wraz z prymasem Wyszyńskim na konferencję Episkopatu Niemiec. Wizyta polskich biskupów była kolejnym etapem pojednania po okresie „zimnej wojny“. Zwiedził katedrę w Fuldzie, Frankfurt, Kolonię, Monachium i Dusseldorf, obóz koncentracyjny w Dachau, Bonn, Moguncję.

Papieskie pielgrzymki

Papieskie pielgrzymki planowano z rocznym wyprzedzeniem. Decyzję, dokąd pojechać, podejmował sam Papież, a terminy, trasy przejazdu, miejsca, które Papież miał odwiedzić uzgodniał z władzami kościelnymi i świeckimi Sekretariat Stanu. Szczególnej delikatności wymagały negocjacje tam, gdzie Kościół był zwalczany (ekipa Gierka w 1979 r. czy reżim Castro w 1998 r.)

Pół roku przed wizytą, szef ochrony papieskiej, ojciec R. Tucci - drobny, 60-letni jezuita o siwych włosach zjawiał się w kraju pielgrzymki i opracowywał trasę: przejeżdżał każdy jej odcinek, zwracając uwagę na punkty newralgiczne, notował czasy przejazdu, możliwości zatrzymania, miejsca ustawienia ołtarzy i spotkań. Układano plan pielgrzymki z uwzględnieniem środków lokomocji i czasu trwania spotkań. W efekcie powstawały kilkusetstronicowe, rozpisane co do minuty programy. Dziennikarze mieli dokładny rozkład dnia, z wyszczególnieniem, w którym miejscu stanie każdy członek obsługi prasowej, gdzie będą kamery, gdzie wozy transmisyjne i stanowiska radiowe, kto i kiedy zrobi zdjęcie. Zнали też miejsca noclegu, godziny posiłków, warunki sanitarne, klimat, a nawet poziom napięcia prądu w danym kraju.

Dzięki tej precyzyjnej wizyty papieskie przebiegały niezwykle sprawnie, chyba, że sam Papież krzyżował ten misterny program, jak np. w Krakowie w 1997 r., kiedy w drodze z Uniwersytetu kazał kierowcy objechać Rynek. Wprawił tym zgromadzonych w ogromną radość, a ochroniarzy Tucciego zmusił do błyskawicznego zabezpieczenia okolicy. Całe zdarzenie trwało zaledwie chwilę, jednak program już do końca dnia się nie kleił.

Równie precyzyjnie przygotowany był bagaż Ojca Świętego. W każdą podróż Papież zabierał pielgrzymi krucyfiks Pawła VI, oraz pierścień z herbem. Wszystkie kazania i przemówienia, starannie posegregowane, leciały w specjalnym kufrze.

Niezwykle trudnego zadania przygotowania strojów na różne okazje dokonywał Angelo Gudel, kamerdyner Jana Pawła II. Dbał on by ubranie Papieża było zawsze białe i dostosowane do pogody. Kufer podróży mieścił zmiany odzieży na całą podróż.

Kilka dni przed pielgrzymką na miejsce przylatywały samochody-papamobile (2 lub 3 zależnie od długości pielgrzymki).

Na życzenie Papieża samolot włoskich linii lotniczych Alitalia był urządzony skromnie, wyposażony tylko w niezbędne sprzęty i bez salonki. W niewielkiej części, przeznaczonej wyłącznie dla Papieża, znajdowały się cztery wygodne fotele pierwszej klasy. Jan Paweł II miał miejsce przy oknie, nad którym wisiał krzyż.

Papież przybywał na lotnisko helikopterem chwilę przed odlotem. Dzięki temu nie zabierało mu to zbyt wiele czasu. Do samolotu podjeżdżał samochodem. Po wejściu na pokład witał się z załogą i dziennikarzami, oraz odbywał małe konferencje prasowe. Często w samolocie przygotowywał ostateczne wersje homilii.

Przy starcie samolot ubezpieczały opancerzone transportery pędzące po pasie startowym na sygnale, a z ich wieżyczek czujnie rozglądali się uzbrojeni karabinierzy. Taka scena jak z filmu akcji trwała do chwili wzniesienia się maszyny w powietrze.

Każda pielgrzymka rozpoczynała się tak samo - po zejściu z samolotu Papież klękał na ziemi i całował ją, ale od czasu, jak posunął się w chorobie, już tego nie czynił. Później odmówił posłuszeństwa nogi. Dynamiczny Papież odtąd poruszał się na wózk. Był to wyraźny początek drogi krzyżowej. Ale z tej drogi jeszcze nauczał, przedłużał ją, wędrując do Lourdes, Loreto i pisał Tryptyk rzymski, Pamięć i tożsamość, i mówił coraz bardziej słabnącym głosem, kosztującym go coraz więcej wysiłku.

Uzdrowiła ją wiara

W marcu 1978 r. Kay Kelly z Liverpoolu dowiedziała się, że ma raka. Miała męża i troje dzieci.

- Modliłam się do Boga, by dał mi siłę, bym zaakceptowała to, co nieuchronne. Znałam inne kobiety, którym usuwano piersi i które wciąż potrafiły się śmiać. Widziałam umierających mężczyzn, którzy potrafili się jeszcze uśmiechać. Modliłam się wtedy za dzieci. Uważałam za całkiem prawdopodobne, że mogłyby mieć pretensje do Boga i zbuntować się przeciw Niemu, a tego chciałam uniknąć. Chciałam, żeby poznały Chrystusa i żeby wiedziały, iż są kochane. Modliłam się do naszej Matki, prosząc ją o czas. Potrzebowałam czasu. - wspomina.

W niedzielę 11 marca 1979 r., po wyjściu ze szpitala ukłękła przed figurą Maryi w swoim kościele parafialnym. Modliła się i patrzyła na posąg. Niespodziewanie zyskała przeświadczenie, że nie musi obawiać się choroby, która zagrażała jej życiu. Nabrała też przekonania, że spotka się z Papieżem.

Gdy o tym powiedziała proboszczowi, ksiądz spojrział na nią ze współczuciem. Widocznie biedaczce od choroby pomieszało się w głowie. Wiedział, że ten nowy Papież z dalekiej Polski sprawuje swój urząd inaczej niż poprzednicy. To jednak nie znaczy, że przyjmuje zwyczajnych ludzi, choćby nawet byli ciężko chorzy. Głowy koronowane, mężowie stanu, wielcy tego świata - tak, oni mogli dostać się za Spisową Bramę. Ale ktoś inny?

Ją też po powrocie do domu opadły wątpliwości. Czy nie uległa złudzeniu? Rozwiał je telefon ze stowarzyszenia Rycerze Kolumba. Ta znana katolicka organizacja charytatywna uhonorowała wysiłki Kay podczas zbiórki na pomoc dla chorych na raka nagrodą. Otrzymała dwa bilety lotnicze do Rzymu - do wykorzystania natychmiast. Nazajutrz z synem Davidem poleciała do Rzymu. Arcybiskup Liverpoolu zorganizował dla niej półprywatne spotkanie z Papieżem po audiencji generalnej w środę 14 marca.

Kleryk z seminarium angielskiego zaprowadził ich do Watykanu. Tak o tym mówi: O dwunastej piętnaście Ojciec Święty zaczął przechodzić przez aulę. Towarzyszyła mu kanonada lamp błyskowych. Ludzie wyciągali ręce. Kay siedziała spokojnie w części sali zarezerwowanej dla chorych. W końcu Ojciec Święty zaczął przemówienie po włosku. Tłumaczyłem je dla Kay i Davida. Potem mówił po francusku, angielsku, niemiecku i hiszpańsku, by w końcu zaprosić wszystkich do odśpiewania Ojciec nasz.

Audiencja się kończyła. Papież zszedł z podium do chorych. I oto był przed nimi! - Ojciec Święty, czy mógłbym przedstawić panią Kay Kelly? - zapytał kleryk. - O, pani Kelly z Liverpoolu - odparł Papież po angielsku. - Wiele o pani słyszałem. Przez chwilę rozmawiali. Papież złożył autograf na przyniesionym przez Kay Jego zdjęciu. Było przeznaczone dla jej syna, Davida. Potem objął Angielkę. Poszedł dalej, zawrócił i podszedł do niej znowu. - Jestem z pani bardzo dumny. Jest pani wspaniałą matką - powiedział i odszedł. Jak ona przeżyła to spotkanie?

- Poczulałam, że spotkanie z Ojcem Świętym było punktem zwrotnym w mojej chorobie. Jego miłość i zrozumienie tworzyły atmosferę radości, która ogarniała wszystkich dookoła. Jego uśmiech odzwierciedlał wewnętrzny spokój i opanowanie. Łatwo się z nim rozmawiało. Uderzyło mnie również to, że nie wydawał się skrupowany protokołem. To był Papież, który pokazał, że jest pasterzem ludzi. Pamiętam, jak mu powiedziałam, że mam nadzieję, iż pewnego dnia odwiedzi Liverpool.

Kay w Rzymie była kilkanaście godzin. Po audiencji wsiadła do samolotu i wróciła do domu. Znowu trafiła do szpitala. Badający ją lekarze przeżyli szok. Rak zniknął! Nie było śladu ani po ognisku choroby, ani po przerzutach. Sprawa stała się głośna. Przy pierwszej nadarżającej się okazji dziennikarze zapytali Papieża o to niezwykle uzdrowienie. „To jej wiara ją wyleczyła“ - oświadczył.

* * *

Kay starała się służyć Bogu. Zebrała m.in. dziesiątki tysięcy funtów na wsparcie Matki Teresy, która założyła w Liverpoolu mały klasztor Misjonarek Miłości; zajmowała się także ludźmi umierającymi, którzy prosili, by była przy nich w chwili śmierci.

- Modliłam się za nich, wierząc, że życie nie ma końca, że jest tylko wieczna miłość i idzie się do Boga - mówi Kay. Wysłałam też dwoje młodych ludzi do Papieża. Oboje byli chorzy na raka i oboje oddalili się od wiary. Wrócili odmienieni. Przed śmiercią się nawrócili. To prawdziwy cud. Ludzie mówią: Key wyzdrowiałaś, to cud. A ja mówię: cud jest wtedy, gdy zmienia się życie.

Paweł Zuchniewicz Cuda Jana Pawła II (Prószynski i S-ka SA) Doktor od cudów

Lourdes to sanktuarium słynące z wielu uzdrowień i nawróceń. To miejsce, do którego Jan Paweł II odbył ostatnią w swoim życiu podróż zagraniczną, 14 i 15 sierpnia 2004 r. „Kłękając tutaj, przy Grocie Massabielskiej, ze wzruszeniem odczuwam, że dotarłem do kresu mej pielgrzymki“ - powiedział zaraz po przybyciu do sanktuarium. Potem zapalił świecę i napił się wody ze źródła, które wytrysnęło tutaj sto czterdzieści sześć lat wcześniej.

Dr Patrick Theillier jest szefem Biura Medycznego w Lourdes. Przyjmuje zgłoszenia chorych, uważających, że zostali uzdrowieni. Dlatego Patricka Theilliera można nazwać doktorem od cudów.

Z dr. Patrickiem Theillierem rozmawia Paweł Zuchniewicz

- Dla Ojca Świętego to było bardzo ważne miejsce. Chciał tu przyjechać przed śmiercią - mówi lekarz. Pamiętam, gdy zszedł z papamobile i ukląkł na klęczniku, wtedy o mało się nie przewrócił. Niektórzy myśleli, że to ze słabości, choroby, tymczasem wyraźnie wyczuwało się u niego wielkie wzruszenie.

- Od czego zależy, że zdarza się cud?

- Inicjatywa zawsze pochodzi od Boga. Nie wynika ze świętości doświadczającego cudu. Taki człowiek jest zaskoczony. Nie musi być wierzącym ani katolikiem. W Lourdes zostało uzdrowionych wielu ateistów, muzułmanów. Liczy się wiara ludu Bożego zgromadzonego w tym wyjątkowym miejscu, modlitwa, czynna miłość ludzi, którzy pomagają tu innym. Uzdrowienia mogą dokonywać się wszędzie, gdzie „dwaj lub trzej gromadzą się w imię Jezusa“.

- Jak zdefiniowałby Pan cud?

- To zdarzenie mające związek z Bogiem, który chce dobra ludzi. Potocznie uważamy, że cud to coś niemożliwego, co jednak się wydarza. Przede wszystkim to znak od Boga, który działa wśród nas. Uzdrowienie fizyczne to namacalny fakt, ale to tylko część zjawiska zwanego cudem. Drugą częścią jest znaczenie duchowe.

- Jakie jest zatem to duchowe znaczenie cudu?

- Rzeczywistość cudu zależy przede wszystkim od tego, jak się pojmuje działanie Boga we wszechświecie. Jak wiadomo, są ludzie, którzy kwestionują istnienie Boga (ateiści), lub tacy, którzy w ogóle nie zadają sobie pytania, czy Bóg istnieje (agnostycy). W naszej strefie kulturowej Boga traktuje się często jak wielkiego zegarmistrza, który kiedyś nakręcił mechanizm świata i wyłączył się z niego. Tymczasem jest inaczej. Człowiek jest kochany przez Boga, który czyni wszystko, by okazać swoją miłość do nas, szczególnie przez znaki. Takimi znakami są m.in. cuda. Często nie dostrzegamy ich, bo wierzymy, że wszystko zależy od naszych sił, zasobności konta itp. W ten sposób zatraciliśmy poczucie sacrum, którego np. nie brak Afrykanom. Mówią, że u nich cudów jest bardzo dużo. „Nie mamy lekarstw, którymi dysponuje Zachód, więc modlimy się nad chorym, a on zdrowieje“.

- Jak stwierdzić, co jest cudem, a co nim nie jest?

- Trudno jest ocenić świadectwo chorego, który twierdzi, że został uzdrowiony. Tu trzeba dużego wyczucia. Widzi się bowiem tę osobę z zewnątrz, a takie wydarzenie dotyczy jej wnętrza. Uzdrowienia - cuda fizyczne - są uzewnętrznieniem czegoś, co dokonało się w głębi człowieka. On doświadcza w sobie bardzo silnego działania Boga. To jakby przejście Boga przez człowieka. Ja osobiście wierzę, że cudowne uzdrowienia są osobistym spotkaniem człowieka z Jezusem, który go wybawia. Takie spotkania mogą być bardzo proste i nie muszą pociągać za sobą nadzwyczajnych zjawisk. Zdarza się jednak, że dochodzi i do zewnętrznego objawienia tej mocy, i wtedy się to widzi.

Warto też zauważyć, że są cuda zwyczajne i nadzwyczajne. Cudem jest już to, że Bóg podtrzymuje świat, cudem jest to, że słońce wstaje codziennie o przewidzianej godzinie, i że żyjemy.

Tych cudów nie dostrzegamy, bo się do nich przyzwyczailiśmy. Są też cuda nadzwyczajne, które czynią - że tak powiem - więcej hałasu. Ale w każdym wypadku jest to znak od Boga.

- Dlaczego Bóg ich używa?

- Ponieważ chce, byśmy byli wolni i mogli wybrać. Daje znaki, ale do niczego nie zmusza. Cud nie zmusza nikogo do wiary, ale pomaga tym, którzy są na nią otwarci. Znak jest wskazówką skierowaną do naszej wolności: można go wziąć pod uwagę, albo można odrzucić. Tylko od nas zależy, czy go zauważymy, czy nie.

- Czy wiara w cuda nie trąci trochę wiarą w magię?

- To dwie różne rzeczy. Odwołujący się do magii, chce być mistrzem; on żąda konkretnych rzeczy i by to zyskać, posługuje się siłami spoza świata naturalnego. Cud w chrześcijaństwie jest czymś odwrotnym. Otrzymujemy go gratis, bez żadnej zasługi z naszej strony. W magii dominuje pycha człowieka, który się nią posługuje, w cudzie warunkiem jest pokora przyjmującego.

- Czy cuda lub - jak Pan to nazywa - znaki mające związek z Janem Pawłem II uwiarygodniają jego świętość?

- Jedną z cech świętych, którzy żyją jeszcze na ziemi, jest m.in. to, że przemieniają oni naturę. Dobrze ilustruje to opowiadanie o św. Franciszku, który wilka z Gubbio obłaskawił. My czujemy też, że będąc blisko osoby pełnej Boga, jesteśmy tym jakoś dotknięci, przemienieni. Możemy powiedzieć, że świętością danej osoby poruszony jest świat wokół niej, nawet przyroda. Taki m.in. jest sens wezwania do świętości. Świętość każdego człowieka odmienia świat. Powiedzieć można, że świętość przekracza granice określone przez materię i jej prawa, co czasem objawia się przez różne nadzwyczajne doświadczenia.

- Zdarza się, że ludzie wierzą w moc modlitwy Papieża, jej przypisują kluczowe znaczenie, ale też korzystają z pomocy medycznej. Ktoś miał nowotwór, prosił Papieża o modlitwę, zrobiono mu też operację i wyzdrowiał: to cud czy nie?

- Medycyna i cud nie są w opozycji. Bóg działa za pomocą różnych środków. Może posłużyć się osobą świętą, może też działać przez zwyczajne ludzkie środki. Nie należy tego przeciwstawiać.

- Na czym, polegała szczególnie skuteczność Jana Pawła II?

- Święci mają różne dary nazywane charyzmatami. Po grecku charisma, to znaczy łaska, czyli dar Ducha Świętego dla budowania wspólnoty wierzących. Są osoby, którym udzielony jest charyzmat uzdrawiania. Nie jest to metoda czy technika, ale dar. Nie uważam, by papież Jan Paweł II miał charyzmat uzdrawiania. Natomiast niewątpliwie miał dar modlitwy, wstawiania się do Boga za innych, pośrednictwa.

Śluby królewskie Jana Kazimierza

Jasna Góra jest skarbnicą polskiej historii. W ubiegłym roku obchodziliśmy rocznicę 350-lecia jej obrony przed Szwedami. W roku obecnym będziemy obchodzić rocznice wielkich ślubów narodowych: 350-lecia Ślubów Króla Jana Kazimierza i 50-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu, napisanych przez internowanego w Komańczy kard. St. Wyszyńskiego.

Obrona Jasnej Góry przed Szwedami była początkiem zwycięskiej kampanii polskich wojsk i inspiracją do odnowy moralnej. Pierwszym jej aktem były Śluby Królewskie. Jeszcze w trakcie oblężenia Jasnej Góry, Jan Kazimierz wrócił z Opola na Śląsku, do Ojczyzny.

Inspiratorem Ślubów, testamentu dla przyszłych pokoleń, był prymas Polski Andrzej Leszczyński. Przebywał on na dobrowolnym wygnaniu z królem, by uniknąć ewentualnego przymusu „zhańbienia się koronowaniem heretyckiej głowy“. Kiedy Jasna Góra odparła Szwedów, prymas podjął myśl ślubów maryjnych, jeśli król powróci do wolnej Polski. Inicjatywę poparł nuncjusz apostolski Piotr Vidoni. Król propozycję podjął ochoczo.

Śluby Królewskie Jana Kazimierza odbyły się 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej. Uroczystą Mszę świętą przed obrazem Bogurodzicy, odprawił nuncjusz apostolski Piotr Vidoni. Uczestniczyli w niej senatorowie, rycerstwo, duchowieństwo, mieszczenie i rzesza wiernych. Po Mszy król ukląkł na najniższym stopniu ołtarza, zjął koronę, odłożył berło i odczytał po łacinie tekst ślubów: „*Wielka Boga-Człowieka Matko, Przczysta Panno! Ja, Jan Kazimierz [...] obieram Cię dzisiaj za Patronkę i moich państw Królową i polecam Twojej szczególnej opiece i obronie siebie samego i moje Królestwo Polskie [...]. Wzywam pokornie w tym oplakany Królestwa mego stanie Twego miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciolom Rzymskiego Kościoła*“. Następnie król przyrzekał szerzyć chwałę Maryi i wyjednać u Papieża specjalne święto ku Jej czci w rocznicę ślubów. Przyznał, że wszelkie nieszczęścia ostatnich lat były „*chłostą za jęki i uciemiężenie chłopów*“, dlatego oświadczył: „*Przyrzekam i ślubuję, że po odzyskaniu pokoju użyję ze swymi stanami wszelkich środków, aby lud mego Królestwa od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i uciśnienia był uwolniony*“. W imieniu senatorów i szlachty, podobną rotę odczytał podkanclerz bp Andrzej Trzebnicki, a obecni powtarzali słowa ślubowania.

Z katedry udano się do kościoła Jezuitów, gdzie odśpiewano Litanię Loretańską. Nuncjusz apostolski, na prośbę króla, dodał trzy razy wezwanie: „*Królowo Korony Polskiej, módl się za nami*“. Tak ustami przedstawiciela Ojca Świętego, w obecności najwyższego zwierzchnika państwa i reprezentacji wszystkich stanów, Matka Boża została ogłoszona Królową Korony Polskiej. Odtąd każdy król polski miał sprawować rządy w Jej imieniu.

Jakie było znaczenie Ślubów Królewskich, skoro nie zostały do końca spełnione? Nie zostały wykorzystane politycznie. Wniosły jednak wiele w życie religijne i narodowe. Wzrosła cześć Matki Bożej i rola Jasnej Góry. Polska uratowała swój byt narodowy. Siedem dni po ślubach do Lwowa dotarła wiadomość o zwycięstwie Stefana Czarnieckiego, pod Warką. Wypędzono z granic polskich wojska moskiewskie, z Kozakami zawarto ugodę w Hadziaczu, nie powiódł się najazd Rakoczego. 25 lutego 1657 r. Jan Kazimierz przybył na Jasną Górę na nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Ojczyzny. Uczestniczyli w odbudowie wałów. Od tej pory Jasna Góra bywa nazywana Jasną Górą Zwycięstwa.

Śluby rozpoczęły powszechną praktykę obierania sobie Matki Bożej za Patronkę i Opiekunkę, co - jak mówią dokumenty - wielu ludziom uratowało życie i wydało dobre owoce w ich działalności. *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Matki Najświętszej* dzieło o doskonałym nabożeństwie maryjnym Ludwik Grignon de Montfort pisał w latach 1712-16, powołując się na Polskę jako kraj kwitnącego niewolnictwa maryjnego. Jego druk ogłoszono dopiero w poł. XIX w. Polska praktyka maryjnego „niewolnictwa“ wyprzedziła go o ponad 200 lat. Powinniśmy pamiętać o swych chlubnych tradycjach.



Czuwanie przy Grobie Pańskim

W Wielką Sobotę odwiedzamy tłumnie Pana Jezusa wystawionego w Grobie Pańskim. Szczególnie dużo dzieci i dorosłych przychodzi w południe na święcenie pokarmów. Wtedy też dzieci szkolne prezentują program o Męce i Zmartwychwstaniu Jezusa. Tak było w zeszłym roku. Tak będzie i teraz. Przyjdźmy do Chrystusa, który za nas oddał życie. Zasłuchajmy się w prawdę o Jego Miłości.

W zeszłym roku, tuż po Wielkanocy, zegnaliśmy Jana Pawła II. Gazetka była poświęcona wyłącznie Jemu. Nie zmieściły się w niej zdjęcia z Wielkosobotniego programu. Popatrzmy na nie teraz. Niech będą dodatkową zachętą do przyścia do kościoła. Pamiętajmy, że Wielki Czwartek, Wielki Piątek, a zwłaszcza Wielka Sobota to już Święta.



Nabożeństwo Wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi - Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca

Rok temu, 13 lutego o godz. 17²⁵ zmarła Siostra Łucja - karmelitanka. Była jednym z trojga dzieci, którym ukazywała się Matka Boska w Fatimie na początku XX w. Siostra Łucja żyła 98 lat. Zmarła w dniu i godzinie objawień w Cova da Iria! Łucja pozostała na ziemi wiele lat, opowiadając o łaskach, płynących z Nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. 1 listopada 1927 r. wysłała do swej matki chrzestnej taki list:

„Nie wiem, czy znasz już nabożeństwo pięciu sobót - wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi. Ponieważ jest to rzecz nowa, pomyślałam, że Cię o nim poinformuję jako o czymś, o co prosiła nasza kochana Matka niebieska.

Chcę powiedzieć Ci o tym nabożeństwie z uwagi na Jezusa, który wyraził życzenie, aby je praktykować. Myślę, że z tych powodów moja Chrzestna będzie szczęśliwa, nie tylko dowiadując się o tym, że w ten sposób może pocieszyć Jezusa, poprzez jego praktykowanie; ale też mówiąc o nim innym i zachęcając ich do jego podjęcia (...)

Myślę, ukochana Matko chrzestna, że będziemy szczęśliwi, mogąc dać naszej najdroższej Matce niebieskiej ten dowód miłości, którego, jak wiemy, od nas oczekuje: Co do mnie, nigdy nie czułam się tak szczęśliwa, niż kiedy przychodzi pierwsza sobota. Czy nie jest prawdą, że największym naszym szczęściem jest być całym dla Jezusa i Maryi, i kochać Ich, Ich wyłącznie, bezwarunkowo? Widzimy to jasno w życiu świętych...

Przytulam Cię do Najświętszych Serc Jezusa i Maryi S. Łucja"

Obietnica Maryi związana z Nabożeństwem Pierwszych Sobót

7 lat po fatimskich objawieniach Matka Boża zezwoliła Łucji na ujawnienie II tajemnicy fatimskiej - nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.

10 grudnia 1925 r. objawiła się Łucji Maryja z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce. Dzieciątko powiedziało: „*Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami; którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał*“. Maryja powiedziała: „*Córko moja, spójrz; Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię Św. odmówią Różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad 15 tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia*“.

Niepokalane Serce Maryi

„Najświętsza Maryja Panna obiecała odłożyć bicz wojny na później, jeśli to nabożeństwo będzie propagowane i praktykowane. Możemy dostrzec, że odsuwa Ona tę karę stosownie do wysiłków, jakie są podejmowane, by je propagować. Obawiam się jednak, że mogliśmy uczynić więcej niż czynimy i że Bóg, mniej niż zadowolony, może podnieść ramię swego Miłosierdzia i pozwolić, aby świat był niszczone przez to oczyszczenie. A nigdy nie było one tak straszne, straszne“, Tak s. Łucja przestrzegala przed wybuchem II wojny światowej w liście z 20 czerwca 1939 r.

S. Łucja pisała, że jedynie Bóg może nas uratować i chce to uczynić „*za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi; naszej niebieskiej Matki, która jest taka dobra!*“. „*Jej serce jest pewnym, bezpiecznym schronieniem. Cześć oddawana Niepokalanemu Sercu Maryi jest środkiem zbawienia na trudne czasy Kościoła i świata*“.

Na Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi składają się: przez pięć miesięcy, w pierwsze soboty przyjmujemy Jezusa w Najświętszym Sakramencie, odmawiamy różaniec, spędzamy piętnaście minut, towarzysząc Matce Najświętszej w rozważaniu tajemnic różańcowych i idziemy do spowiedzi. To ostatnie można uczynić kilka dni wcześniej, a jeśli podczas tej spowiedzi zapomnimy wzbudzić intencję, możemy to uczynić podczas następnej, z zastrzeżeniem, że w pierwszą sobotę Komunia św. została przyjęta w stanie łaski z intencją wynagrodzenia za obrazy przeciwko Najświętszej Maryi Pannie i te, które zasmucają jej Niepokalane Serce.

Siostra Łucja wyraźnie prosiła o praktykowanie tego nabożeństwa, i o informowanie innych o nim. Szczególnym znakiem dla nas może być śmierć papieża Jana Pawła II w pierwszą sobotę miesiąca.

* * *

Zapraszamy ludzi poszukujących, pragnących pogłębić swoje życie duchowe na spotkania Ruchu Rodzin Nazaretańskich w naszej parafii w środy o godz. 19⁰⁰ (po Mszy Św.) ZAPRASZAMY!!!

Byli naszymi duszpasterzami...

Wielki Czwartek to pamiątka ustanowienia sakramentów Eucharystii i Kapłaństwa. Jest to święto wszystkich kapłanów. Jest to więc dobra okazja, by przypomnieć sylwetkę ks. prałata Józefa Pawłowskiego, wybitnego kapłana, długoletniego proboszcza w czasach kiedy parafia została zmuszona do opuszczenia kościoła parafialnego w Zegrzu i przeprowadzki do Woli Kiełpińskiej.

Prawy i miłosierny kapłan - rzecz o ks. Józefie Pawłowskim, który budowie kościoła w Woli Kiełpińskiej patronował

Nasza wiedza o wielu dawnych proboszczach często ogranicza się do treści napisu nagrobnego lub nekrologu. Dotyczy to nawet kapłanów pracujących w parafii kilkadziesiąt lat i dokonujących takich historycznych czynów jak budowa nowej świątyni. W historii zegrzyńskiej parafii jest wiele takich postaci, o których dotąd niewiele wiadomo. Jedną z nich jest Mikołaj Małachowski, proboszcz w latach 1751-1769, który budował z kasztelanem zakroczymskim Antonim Krasieńskim pierwszy całkowicie murywany kościół w Zegrzu, inną Józef Pawłowski, proboszcz w latach 1867-1902, któremu poświęcony jest niniejszy tekst.

Józef Pawłowski urodził się 27 marca 1826 r. w Kuklinie - powiat mławski. Był synem Wojciecha i Marianny z Dąbrowskich. Uczył się w szkole w Mławie i w gimnazjum gubernialnym w Płocku. Ukończył je w 1846 r. i wstąpił do Seminarium Diecezjalnego w Pułtusku. Po 2 latach wysłany został do Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Warszawie. Tam uzyskał stopień kandydata św. teologii. Świecenia przyjął w 1851 r. Przez rok był wikariuszem przy kościele św. Bartłomieja w Płocku.

Doceniając jego zdolności, administrator diecezji, wikariusz kapitulny ks. prałat Tomasz Myśliński mianował go 31 stycznia 1853 r. pisarzem konsystorza generalnego w Pułtusku. Było to duże wyróżnienie dla młodego kapłana i przyzwoite dochody, (na pensje dla pracujących w konsystorzu, pisarza, sekretarza i woźnego przeznaczono 600 rubli). W 1857 r., za akuratne spełnianie obowiązków otrzymał kanonię honorową kolegiaty łowickiej.

Angażował się w działalność społeczną. 22 października 1858 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych powołała go w skład Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Pułtuskiego, mającej przede wszystkim dbać o szpital św. Wincentego w Pułtusku, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo Sług Ubogich i Chorych.

Kilka lat później zwrócił na niego uwagę nowy biskup płocki Wincenty Popiel, w trakcie dokonywania pierwszych zmian personalnych po objęciu diecezji. 19 stycznia 1864 r. zaproponował go jako głównego kandydata do funkcji kanonika kolegiaty pułtuskiej fundii Szwelice. Biskup w opinii napisał, że „jest zdolny, w służbie gorliwy, pracowity, przykładnie się prowadzi i że nadal w biurze konsystorza z pożytkiem dla diecezji zatrudnionym być może - poczytuję sobie za obowiązek posunąć go na wyższy stopień zapewniający mu odpowiednie utrzymanie.”

Józef Pawłowski wygrał, mimo iż jego konkurentami do urzędu byli znacznie starsi i bardziej doświadczeni księża: Antoni Brudziński proboszcz w Sarbiewie i Aleksander Budny proboszcz w Sieluniu. Po zatwierdzeniu jego kandydatury przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego został wprowadzony do kolegiaty pułtuskiej 30 czerwca 1864 r. Razem z nim wszedł tam też inny przedstawiciel młodego pokolenia księży, absolwentów Akademii, Bonawentura Grabowski, profesor Seminarium Pułtuskiego, jako kanonik fundii Gościejewo i Lipa.

Zgodnie z ustawą o opłatach stemplowych z 7 października 1863 r. ks. Józef Pawłowski miał zapłacić 30 rubli od nominacji i opłatę stemplową w wysokości 10% beneficjum. Powstał spór o jej wysokość. Strona kościelna utrzymywała, że beneficjum przynosi rocznie 150 rubli, i należy zapłacić 15 rubli. Komisja Rządowa zwróciła jednak uwagę, że w/g spisu funduszy kapituły pułtuskiej, sporządzonego w 1855 r. przez ks. Słupeckiego dochód wynosił 314 rubli i 70 kopiejek, i opłata winna wynosić 31 rubli i 50 kopiejek. Ksiądz Józef Pawłowski musiał dopłacić różnicę.

19 sierpnia 1867 r. na Elbie zmarł ks. Stanisław Lubowicki (1813-1867), proboszcz zegrzyński od 1836 r. Było to atrakcyjne beneficjum, chociaż nominalnie tylko klasy III. Ks. Pawłowski ciesząc się wielką sympatią bpa Popiela otrzymał je bez problemu. Kolejne awanse w stolicy biskupiej w Płocku oddaliły go od Zegrza.

19 sierpnia 1883 r. nowy bp płocki Kacper Borowski mianował ks. Pawłowskiego drugim kanonikiem gremialnym (etatowym) katedry płockiej, a 17 stycznia 1884 r. sędzią surrogatem konsystorza generalnego płockiego. Kolejny rządca diecezji, bp sufragan Henryk Kossowski zaproponował go 15 lutego 1888 r. na urząd trzeciego prałata scholastyka, po zm. ks. Franciszku Grabowskim, ale gdy władze carskie nie zgodziły się ze względów politycznych na objęcie drugiej prałatury w kapitule archidiacona przez ks. Gracjana Rzewuskiego, bp zgłosił 2 czerwca 1888 r. Pawłowskiego jako kandydata, co zostało zaakceptowane.

Najwyższą godność w kapitule płockiej, prepozyta, otrzymał od kolejnego bpa płockiego Michała Nowodworskiego w 1894 r. Sprawował ją aż do śmierci. Wszystkie kolejne awanse, otrzymywane z rąk czterech biskupów, wkrótce po objęciu diecezji, świadczą o kwalifikacjach i zdolnościach ks. Pawłowskiego.

Po otrzymaniu probostwa w Zegrzu nie zrezygnował z pracy w konsystorzu, starał się natomiast mieć sprawnych wikariuszy, którzy zarządzali za niego parafią. (O nich w następnym numerze)

O osobistym zaangażowaniu proboszcza Pawłowskiego w budowę kościoła wiemy z protokołu końcowego rozliczenia inwestycji z 28 listopada 1901 r. Wydatki wyniosły 58.747 rubli i 42 kopiejki, a posiadane środki tylko 54.492 ruble i 88 kopiejek. Brakujące 4.254 ruble i 54 kopiejki pokryli: ks. Pawłowski wpłacając 800 rubli i ksiądz Maciej Radziwiłł 3.454 ruble i 54 kopiejki.

Pawłowski bywał w parafii rzadko. Najczęściej z obowiązku, w czasie wizytacji biskupich i dla zachowania dobrych stosunków z właścicielami; Zegrza Radziwiłłami i majątku Dębe Bolesławem Zglenickim. Ci najwięksi w parafii właściciele ziemscy czasami prosili go o udzielenie chrztu ich dzieciom. To on, jako jedna z najważniejszych osób w diecezji, był partnerem dla tych, którzy mieli nowy kościół zbudować; dla Macieja i Jadwigi Radziwiłłów, Bolesława Zglenickiego, czy Zygmunta Szaniawskiego. Tylko ich przychylność i ofiarność mogły gwarantować powodzenie budowy. To również proboszcz Pawłowski prosił swego dawnego protektora, biskupa Popiela o poświęcenie nowej świątyni, co zapewne podniosło prestiż uroczystości. Zmarł 14 listopada 1902 r. o 20⁰⁰ w swoim mieszkaniu w Płocku, przy ul. Rynek Kanoniczy 3.

Wiedząc, że został pochowany w Płocku, na cmentarzu przy ul. Kobylińskiego, podjąłem próbę odnalezienia jego grobu. Nie było to łatwe, gdyż jak się okazało, nie został pochowany w grobach prałatów i kanoników kapituły katedralnej obok kaplicy cmentarnej, lecz niedaleko cmentarnej bramy, pod murem, za żelaznym ogrodzeniem, we wspólnym grobie ze swoim poprzednikiem na urzędzie prepozyta płockiego, Feliksem Motylińskim, który zmarł w 1894 r. **Sławomir Jakubczak**



Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Oto najradośniejszy dzień dla każdego chrześcijanina - Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. Uroczystość Zmartwychwstania nazywamy Wielkanocą albo Paschą. W hebrajskim - **Pesach** oznacza **przejście** (Jezus **przeszedł** ze śmierci do życia w chwale). Obchodzono ją na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej.

Wielkanoc to pierwsze, najstarsze i największe święto w Kościele. Obchodzone było już w II w. O liturgii wielkanocnej pisaliśmy już wielokrotnie. Po radosnych uroczystościach w rodzinnym gronie spotkacie się przy wielkanocnym stole. Zanim zasiądziesz do wielkanocnego śniadania, zapal świecę, mówiąc: „Światło Chrystusa”, a wszyscy odpowiedzą: „Bogu niech będą dzięki”. Mama lub tata przeczytają Ewangelię św. Jana (20,1-18).

Po wspólnej modlitwie mama wręczy każdemu święcone jajko, wypowiadając słowa: „Chrystus zmartwychwstał”, a obdarowany odpowie: „Prawdziwie zmartwychwstał”. Dzieląc się jajkiem, składamy sobie serdeczne życzenia. Po śniadaniu czytamy otrzymane kartki świąteczne i śpiewamy pełne radości pieśni wielkanocne.

Okres Wielkanocy

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego (I Niedziela Wielkanocna) rozpoczyna okres wielkanocny, który trwa 50 dni. Każda niedziela w tym okresie nazywa się N. Wielkanocną. Osiem pierwszych dni po Zmartwychwstaniu to Oktawa Wielkanocna.

II Niedziela Wielkanocna to dzień szczególnej czci Miłosierdzia Bożego (pamiętaj o Koronce do Miłosierdzia Bożego). 40. dnia po Wielkanocy obchodzimy Wniebowstąpienie Pańskie. Ostatnia Niedziela Wielkanocna to Zesłanie Ducha Świętego.

Włączmy się do walki z pornografią. Brońmy naszych dzieci. Napiszmy apel do Sejmu w/g poniższego wzoru.

miejsowość i data

Apel do Posłanek i Posłów Sejmu RP
kierowany na ręce Marszałka Sejmu RP
Marka Jurka
ul. Wiejska 4/6 00-902 Warszawa

Zwracamy się o wprowadzenie ustawowego, pełnego zakazu produkcji i rozpowszechniania materiałów pornograficznych w nowelizowanym Kodeksie karnym oraz podjęcia ponownych prac nad inicjatywą obywatelską o zakazie promowania przemocy w mediach.

Jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej domagamy się skutecznej ochrony przed pornografią, która narusza godność człowieka, deprawuje szczególnie dzieci i młodzież, prowadzi do szczególnego wyzysku i upokarzania kobiet.

Pornografia narusza chronione Konstytucją RP wartości, w tym godzi w jej art. 18, który zapewnia, że „małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej” oraz art. 72. gwarantujący, że „Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę praw dziecka. Każdy ma prawo żądać od organów władzy publicznej ochrony dziecka przed przemocą, okrucieństwem, wyzyskiem i demoralizacją”.

l/p. nazwisko i imię adres podpis

O negatywnych skutkach pornografii na stronach: www.hli.org.pl;
www.life.net.pl; www.csr.org.pl; www.piotrskarga.pl; www.prolife.com.pl

Odpowiedz na pytania

1. Kto pierwszy w/g Ewangelii św. Marka przybył do grobu Jezusa?

a). 3 niewiasty b). Piotr i Jan c). Maria Magdalena

2. Jajko jest symbolem:

a). życia b). pokoju c). śmierci

3. Baranek Wielkanocy jest znakiem:

a). radości b). dobrobytu c). ofiary złożonej przez Jezusa

4. Który prorok przebywał 3 dni i 3 noce we wnętrzu wielkiej ryby, co było zapowiedzią śmierci i zmartwychwstania

a). Jeremiasz b). Izajasz c). Jonasz

Zielone święta

Znajdź wszystkie słowa rozszypanki. Pochodzą z 2 rozdziału Dziejów Apostolskich, opisującego wydarzenia Zielonych Świąt.



ZIELONE ŚWIĘTA
GALILEJCZYCY
MEDOWIE, PIOTR,
MEZOPOTAMIA, PAN
KAPADOCJA, AZJA
PAMFILIA, CYRENA
RZYM, ARABOWIE
JEZYKI, ELAMICI
PARTOWIE, JUDEA,
PONT, POKUTOWAĆ
FRYGIA, OCHRZCIĆ
EGIPT, LIBIA, ŻYDZI
KRETA, DAWID
WIATR, GRZECHY,
TRZY TYSIĄCE
PROZELICI, OGIEŃ

G A L I L E J C Z Y C Y R E N A
J R Z Y M C A W O T U K O P E J
E O A P A M F I L I A Z J A L C
Z C T A Q Z I E L O N E T N A O
Y H E R X Q S W I E T A R P M D
K R R T A I W N E I G O Z O I A
I Z K O I E C A I S Y T Y N C P
D C X W B A R A B O W I E T I A
A I P I I P R O Z E L I C I X K
W C I E L Q Y G R Z E C H Y Z Y
I Q O X Q M E Z O P O T A M I A
D X T P I G E Q Z J E Z Y K I Z
Q F R Y G I A E D U J X Y Z Q W
Z Y D Z I Q E I W O D E M X Q Z

Wielkanocne różności

Starożytni Persowie obdarowywali wiosną swych bliskich czerwonymi jajkami. Zwyczaj ten przejęli Grecy i Rzymianie.

W Asyrii, w jednym z grobowców sprzed 5 tys. lat znaleziono strusie jaja z wrytymi na skorupkach wzorami i napisami.

Jajami norymberskimi nazywano pierwsze na świecie zegarki kieszonkowe, wykonywane od ok 1500 r. w Norymberdze.

Wulkaniczną Wyspę Wielkanocną na Oceanie Spokojnym, (165 km²) odkrył w 1722 r. holenderski żeglarz J. Roggeveena w dzień Wielkiejnocy. Stąd nazwa. Na wyspie są liczne zabytki, m.in. olbrzymie kamienne posągi stojące w rzędzie nad brzegiem Oceanu. Największe mają do 20 m wysokości i ważą 50 t.

Założona w Petersburgu przez rodzinę Faberge (czyt. Faberze) firma ciesząca się carską opieką i sławą w kraju i za granicą, wykonała wspaniałą kolekcję jajek wielkanocnych dla carskiej rodziny Romanowych. W 1884 r. car Aleksander III podarował swej żonie szklane jajko z wtopioną w nie carską koroną, na którym siedzi złota kura z jajkiem z wielkiego rubinu.

Najbardziej oryginalne jajko podarował swej córce David Harley w 1922 r. Pod gigantyczną skorupką ukryta była piękna willa, która się automatycznie otwierała.

Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretanckich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów

zapraszamy

kościelny Zduński (022)782-67-65
organista E. Dymek (022)768-11-38

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰ 10³⁰ 16⁰⁰
W święta będące dniem pracy 10³⁰, 18⁰⁰.
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii: www.parafia-antoni.pl
kancelaria parafialna kancelaria@parafia-antoni.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. (022)782-64-38, (022) 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego (022)782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
Janina Pakieła, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.